

Decyzje sprzeczne z interesem ekonomicznym i społecznym kraju

Ekonomiści biją na alarm

Organy i instytucje rządowe od kilku lat realizują działania prowadzące do likwidacji dużych prywatnych gospodarstw rolnych dzierżawiących grunty państwowe – twierdzi Towarzystwo Ekonomistów Polskich (TEP) i apeluje o zatrzymanie tego procesu.

Mocne stanowisko rady TEP w sprawie gospodarstw wielkoobszarowych opublikowano 4 stycznia i od razu wywołało szeroką dyskusję. Powstałe w 1994 roku Towarzystwo Ekonomistów Polskich to jedna z najbardziej znanych i cenionych organizacji non-profit, zrzeszająca specjalistów odwołujących się do wolnorynkowej myśli ekonomicznej. W ocenie TEP, działania instytucji rządowych podejmowane w zakresie największych gospodarstw w Polsce „są sprzeczne z interesem ekonomicznym i społecznym kraju”. Poza tym – jak twierdzi organizacja – są motywowane przesłankami politycznymi i ideologicznymi pod hasłem „ziemia dla gospodarstw rodzinnych”.

„Większość z gospodarstw gospodarujących na gruntach dzierżawionych od Skarbu Państwa to nowoczesne, zrównoważone środowiskowo i najlepiej przygotowane do międzynarodowej konkurencji podmioty. Istnienie tych gospodarstw jest ważnym uzupełnieniem ustroju rolnego” – twierdzi TEP. Zdaniem ekonomistów, brak zmiany obranego kierunku działania przez rząd doprowadzi do „dalszego utrwalenia struktury agrarnej, która należy do najbardziej zacofanych w skali całej Unii Europejskiej”. W stanowisku możemy przeczytać również, że część podejmowanych obecnie decyzji administracyjnych podważa zasadę trwałości zawartych umów dzierżawnych. To z kolei w dłuższej perspektywie może doprowadzić do przegranych przez Skarb Państwa procesów przed sądami powszechnymi, a także europejskimi instytucjami wymiaru



Ciemne chmury, które zbierają się nad grupą dużych gospodarstw towarowych, oznaczają bezrobocie dla kilkudziesięciu tysięcy osób

sprawiedliwości, co z kolei spowoduje potężne koszty dla finansów publicznych.

Ludzie będą wściekli

Mariusz Olejnik, p.o. prezesa zarządu Federacji Związków Pracodawców – Dzierżawców i Właścicieli Rolnych, przyznaje, że stanowisko Towarzystwa Ekonomistów Polskich zrobiło na nim duże wrażenie. – *Brawo za odwagę i jasne wyartykułowanie problemów, z jakimi na co dzień mierzą się przedsiębiorcy rolni* – tłumaczy. Kłopoty największych gospodarstw będą narastały lawinowo, ponieważ w ciągu najbliższych 3-4 lat skończy się większość dużych dzierżaw zawartych w latach 90. Sprawa jest bardzo poważna, bo dotyczy kilkudziesięciu tysięcy miejsc pracy. Jeżeli do ludzi zatrudnionych bezpośrednio w gospodarstwach dodamy jeszcze pracowników za-

kładów przetwórczych oraz członków ich rodzin, to problem osób zagrożonych trwałym bezrobociem jest naprawdę ogromny. Być może porównywalny z sytuacją górników na Śląsku, którym grozi utrata pracy na przestrzeni najbliższych 20-30 lat (ostatnia kopalnia ma być zamknięta w 2049 r.). Wielkotowarowym gospodarstwom daje się nie tylko znacznie mniej czasu, ale również nie oferuje nic w zamian (część zwolnionych górników ma pracować w fabryce samochodów elektrycznych). – *Resort rolnictwa i KOWR jak mantrę powtarzają, że takie jest prawo i nic nie da się zrobić. Dlatego już dziś zastanawiam się, co powie bezrobotnym ludziom minister, kiedy pojawią się przed gmachem resortu przy ulicy Wspólnej* – dodaje Olejnik. W podobnym tonie wypowiada się Grzegorz Brodziak, członek zarządu Federacji i wiceprezes

Krajowego Związku Pracodawców Producentów Trzody Chlewniej POLPIG. – *Od dawna staramy się trafić z naszymi argumentami do polityków, ale napotykałyśmy mur obojętności. Jeżeli największe i świetnie zorganizowane podmioty nagle znikną z polskiego rynku, będzie zagrożone bezpieczeństwo żywnościowe kraju* – tłumaczy. – *Argumenty zawarte w stanowisku TEP są jak najbardziej zasadne i dlatego tym bardziej powinny być brane pod uwagę w procesie decyzyjnym* – dodaje Brodziak. – *Jeżeli polski rząd pozwoli na upadek świetnych gospodarstw tylko dlatego, że nie dokonały wyłączeń tak zwanych trzydziestek na podstawie niekonstytucyjnej ustawy, to będzie to zbrodnia na polskim rolnictwie* – grzmi Feliks Skotnicki, prezes Związku Przedsiębiorców Rolnych w Szczecinie i zwraca uwagę, że na takie „szaleństwo” nie stać żadnego kraju Unii Europejskiej.

Dobrze, ale do czasu

Towarzystwo Ekonomistów Polskich w obszernym stanowisku przypomina, że przekształcenia własnościowe państwowego rolnictwa przez blisko 20 lat przebiegały w sposób zrównoważony, uwzględniając zarówno zapotrzebowanie na ziemię ze strony indywidualnych rolników, jak i wymogi racjonalnego zagospodarowania mienia byłych PGR-ów. Zmiany na polskiej wsi postępowały dość szybko, między innymi ze względu na obowiązujące przepisy, które pozwalały na zgodne współistnienie gospodarstw rodzinnych i podmiotów wielkoobszarowych. Kompromis złamano po raz pierwszy w 2011 r. poprzez wprowadzenie przepisów *de facto* zmuszających do 30-procentowych wyłączeń gruntów. „Wyłączenia tylko z pozoru były dobrowolne. W wypadku niewyrażenia zgody

na wyłączenie wskazanych działek, dzierżawcy tracili nie tylko prawo nabycia całości lub części pozostałych po wyłączeniu nieruchomości, lecz również byli pozbawiani prawa ubiegania się o przedłużenie umowy dzierżawy w trybie bezprzetargowym na kolejny okres. Z kolei dzierżawcy, którzy wyłączyli wskazane grunty, zyskiwali potencjalną możliwość nabycia całości lub części pozostałych w dzierżawie gruntów, lecz nie więcej niż 500 ha użytków rolnych. Limit ten obejmował także wcześniej nabyte grunty” – czytamy w stanowisku TEP. Zdaniem organizacji, należało oczekiwać, że przynajmniej tym dzierżawcom, którzy zgodzili się na wyłączenia trzydziestek, umożliwi się skorzystanie z możliwości, jakie zgodnie z prawem im przysługiwały. „Jak się w praktyce okazywało, wyrażenie zgody na wyłączenia gruntów w żadnym razie nie stanowiło przesłanki decydującej o przedłużeniu umów dzierżawy bez dalszych wyłączeń. Podobnie iluzoryczne okazało się prawo do nabycia tej nieruchomości lub jej części” – podkreśla TEP.

Później było już tylko gorzej, ponieważ kolejne stanowione przepisy podważały zasadę trwałości zawartych umów.

„Sposób postępowania z gospodarstwami utworzonymi na prywatyzowanych gruntach państwowych przeczy zasadzie trwałości umów, a przepisy, na jakich się ono opiera, budzą poważne wątpliwości co do ich zgodności z konstytucją” – zauważa TEP. Ekonomiści podkreślają, że poszkodowani dzierżawcy próbują dochodzić swoich praw na drodze sądowej, kwestionując ustawowe rozstrzygnięcia dotyczące wyłączeń gruntów i ich skutki jako sprzeczne z ustawą zasadniczą. „Wątpliwości w tych sprawach mają także sędziowie sądów powszechnych, kierujący zapytania

do Trybunału Konstytucyjnego. Analogiczne stanowisko zajął również rzecznik praw obywatelskich, który w piśmie procesowym do TK szeroko uzasadnił niekonstytucyjność przyjętych przepisów, zaś charakter przyjętych rozwiązań i prowadzonych działań określił mianem pułapki prawnej zastawionej na dzierżawców. Trybunał Konstytucyjny konsekwentnie odmawia zajęcia stanowiska i umarza kolejne postępowania w tego typu sprawach” – argumentuje towarzystwo zrzeszające wielu uznanych ekonomistów.

Zastraszyc rolników

Najbardziej bulwersujące w całej sprawie jest to, że – jak twierdzi TEP – dla zniechęcenia niepokornych sięgnięto po tradycyjną metodę zastraszania. „Procesy sądowe są długotrwałe, co może oznaczać, że w tym czasie umowa dzierżawy wygaśnie. Dzierżawca zawieszony w oczekiwaniu na rozstrzygnięcie swojej sprawy przez sąd z chwilą upływu terminu, na jaki jego umowa była zawarta, może stać się jej bezumownym użytkownikiem. W celu zastraszania niepokornych dzierżawców i zniechęcenia ich do wstępowania na drogę sądową, wynagrodzenie z tytułu bezumownego korzystania z nieruchomości podwyższono w 2019 r. z pięciokrotności do trzydziestokrotności wysokości rocznego czynszu dzierżawnego, co w przybliżeniu odpowiada wartości nieruchomości” – wyjaśnia Towarzystwo Ekonomistów Polskich i dodaje, że „działania podejmowane wobec dzierżawców gruntów rolnych Skarbu Państwa podważają wiarygodność umów dzierżawy, pośrednio więc kwestionują powagę państwa, w którego imieniu umowy te były zawierane”.

Skrajna niegospodarność

Dzierżawcy, którzy wygrywali w przeszłości przetarg ofert, byli zobowiązani do wykupu majątku związanego z nieruchomością oraz do przejścia pracowników w oparciu o przepisy Kodeksu pracy. „Dzier-

Towarzystwo Ekonomistów Polskich od 1994 roku krzewi wiedzę ekonomiczną i wyjaśnia zjawiska gospodarcze współczesnego świata, propagując poszanowanie własności prywatnej, wolną konkurencję oraz wolność gospodarczą jako warunki rozwoju Polski. TEP zrzesza praktyków biznesu i teoretyków różnych dziedzin nauk ekonomicznych

żawcy przejmowali zatem funkcjonujące gospodarstwa, o ile było to tylko możliwe. Teraz sytuacja ta uległa jednak zmianie. Drastycznym przykładem jest oczekiwanie od dzierżawców, których zmuszono do rezygnacji z dzierżawy, tzw. wygaszenia gospodarstw, polegającego na wyprzedaniu inwentarza żywego, majątku obrotowego i ruchomych środków trwałych oraz zwolnieniu pracowników. Przyjęty schemat działania nie tylko nosi znamiona skrajnej niegospodarności, ale zwyczajnie jest sprzeczny ze zdrowym rozsądkiem. W normalnych relacjach cywilnoprawnych, zgodnie z zasadą symetrii, podobne warunki dotyczące przejmowania majątku związanego z nieruchomością i pracowników powinny obowiązywać także obecnie przy wymuszonej rezygnacji z dzierżawy i przejmowaniu nieruchomości od dotychczasowego dzierżawcy” – zauważa TEP. W ocenie towarzystwa, „opisywane działania na szkodę dzierżawców niekiedy uzasadnia się koniecznością przeciwdziałania nadmiernej koncentracji ziemi rolnej w pojedynczych gospodarstwach”. Tymczasem – jak utrzymują ekonomiści – wystarczy dokonać porównania struktury obszarowej polskiego rolnictwa z rolnictwem innych krajów europejskich, by uznać tego typu argumentację za bezpodstawną. „Staje się to tym bardziej ewidentne, gdy porównamy dynamiki zmian tej struktury. Wskutek prowadzonej polityki, polegającej na pełzającej parcelacji dużych gospodarstw, powiększa się jeszcze bardziej dystans, jaki nas dzieli od innych krajów UE” – alarmuje organizacja. „Na marginesie warto odnotować, że nikomu z decydentów nie przeszkadza znacznie większa koncentracja ziemi występująca w gospodarstwach hodowlanych Skarbu Państwa, która wręcz jest popierana, skoro następują kolejne połączenia gospodarstw (średnia powierzchnia około 1900 ha)” – czytamy w stanowisku.

Duży w mniejszości

Politycy pytani o los wielkotowarowego rolnictwa bardzo chętnie



Rada TEP podkreśla, że z błędnej, choć „propagandowo nośnej”, koncepcji likwidacji gospodarstw dzierżawców należy niezwłocznie się wycofać

powołują się na konstytucję, mówiąc, że podstawą ustroju rolnego są gospodarstwa rodzinne. „Taki zapis nie oznacza jednak wyłączości dla tej grupy gospodarstw. Należy przy tym zauważyć, że gospodarstwa rodzinne stanowią 99,7 procent wszystkich gospodarstw rolnych w Polsce i użytkują 91,4 procent całości użytków rolnych. Paradoksalnie oznacza to, że dzierżawcy i właściciele, którzy nie prowadzą gospodarstw rodzinnych, są w zdecydowanej mniejszości” – pisze TEP. W związku z tym towarzystwo publicznie pyta, czy to nie oni, jako mniejszość, powinni podlegać szczególnej ochronie? „Są wśród nich osoby fizyczne, spółki utworzone przez byłych pracowników PGR, spółdzielnie produkcji rolnej. Zdarzają się także (jeszcze) rolnicy z innych krajów UE czy spółki z udziałem zagranicznym. Do tej grupy zaliczają się także hodowlane spółki Skarbu Państwa. Te ostatnie podmioty akurat – z definicji – taką właśnie ochronę prawną uzyskały” – czytamy w stanowisku. Dopełnieniem działań związanych z obrotem gruntami są ograniczenia w finansowaniu dużych gospodarstw, w oparciu o krajowe rozwiązania wprowadzone w ramach WPR. „Jednym z przykładów takich działań jest mechanizm redukcji, czyli tzw. capping, w ramach którego w 2015 r.

przyjęto najbardziej restrykcyjne z możliwych do zastosowania ograniczenie uprawnień do płatności bezpośrednich do 150 tys. euro dla wielkotowarowych gospodarstw rolnych (własnych i dzierżawionych). Obecnie w planach jest jego obniżenie do 60 tys. euro w nowej perspektywie finansowej na lata 2021-2027.

Pełzająca parcelacja

Właśnie dlatego towarzystwo utrzymuje, że w przypadku dzierżawców prowadzących gospodarstwa na gruntach państwowych mamy do czynienia z „bezpříkladnym procesem destrukcji, której poddawana jest najbardziej konkurencyjna część polskich gospodarstw rolnych”. „Nie ma żadnych racjonalnych powodów, które uzasadniałyby postępowanie prowadzące do pełzającej parcelacji gospodarstw dzierżawców. Jednoznacznie nasuwa się więc wniosek, że w tak ukierunkowanych przekształceniach chodzi głównie o tani efekt propagandowy: ziemia dla rolników prowadzących gospodarstwa rodzinne – zaznaczają ekonomiści. „Powstrzymanie działań prowadzonych przeciwko dzierżawcom jest możliwe nawet w obecnym stanie prawnym. Do tego niezbędne są jednak uczciwe, a nie tylko pozorowane, działania ze strony władz” – kończy TEP. ■

Krzysztof Zacharuk